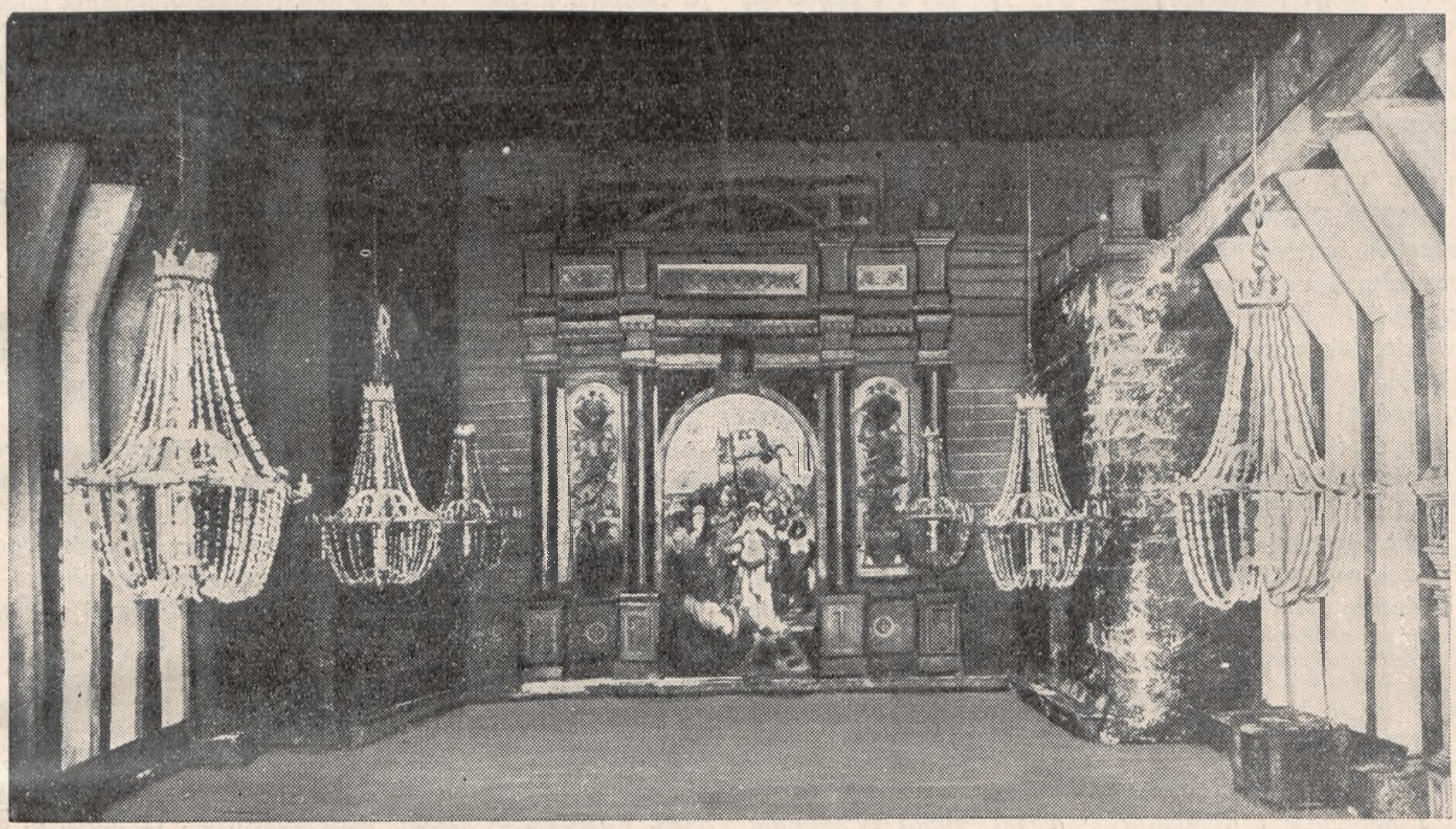
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 48 — Rok XIII Kraków, 28 listopada 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



W sławnych po całym świecie salinach Wieliczki komora Łętów. Widoczne na zdjęciu zwisają z powały wspaniałe żyrandole, wyrobione z soli. W głębi witraż ogromnych rozmiarów, malowany przez Włodzimierza Tetmajera, przedstawia uroczysty wjazd do Polski królowej Kingi, której legenda przypisuje obdarowanie naszej Ojczyzny bezcenną kopalnią soli

NIE DAJMY SIĘ UBIEC!

Nie ma tygodnia, żeby prasa nie notowała, iż w którymś z miast polskich toczy się proces przeciw komunistom. W tej chwili po dziennikach pełno jest szczegółów z takich rozpraw przed sądami w Lublinie, Radomiu, Kielcach, co dopiero było z Wilna, Białegostoku, Gdyni, poprzednio z Krakowa, Lwowa, często bywa z Warszawy... Dawniej z reguły nazwiska oskarżonych bywały wyłącznie o brzmieniu typowo żydowskim. Liczba oskarżonych nie przekraczała zazwyczaj kilku osób. Teraz zaś ostatnie procesy obejmują listą obwinionych po 30 i 40. I już nie sami żydzi zasiadają na ławie oskarżonych, chociaż w każdym procesie zawsze jakiś żyd okazuje się główną sprężyną lub najpoważniejszym sprawcą wywrotowej roboty.

Najświeższe procesy udowodniły, że nie były bajką doniesienia prasowe o zmianie metody Kominternu w tym kierunku, że agitatorzy bolszewiccy mają przenikać do organizacyj legalnych, (prawnie istniejących), a zwłaszcza takich, w których nikt się nie może spodziewać jaczejki komunistycznej. W niektórych procesach wyszło na jaw, jak to obce agentury na naszym gruncie robią komunistyczny front ludowy, powciągawszy do niego różne organizacje, głośno niby to wyrzekające się sprzyjania Sowietom.

Tu i ówdzie przebieg sądowy ujawnił tajne stosunki naszej żydokomuny z czerwoną Hiszpanią, to znowu wykazał, jak ściśle wykonywano u nas instrukcje Moskwy na różne okoliczności. Gdzieniegdzie wreszcie proces zdradził, że żydokomuna usłała sobie wygodne gniazdo w podległym pepeesowskiej centrali Turze... A teraz właśnie opinia publiczna w Polsce żywo się interesuje wszystkim, co się dzieje pod szyldami TUR-u i PPS., odkąd ich przedstawiciele naczelni chodzili z wizytą na Zamek warszawski.

Myśmy nigdy nie mieli wątpliwości, co sądzić o robocie Turowców, chodzących na pasku agitatorów żydowskich. Ale, kiedy widzimy, jak z pomocą tego rodzaju czerwonych organizacyj wykonuje się bezzwłocznie i z całą ścisłością na terenie Polski poufne instrukcje moskiewskiego Kominternu, możemy mieć obawę, że w ten sam sposób jak poprzednie polecenia, (np. dotarcia do organizacyj legalnych) zostaną rychło spełnione dalsze dyspozycje... A właśnie dochodzą nas wieści, że NAKAZANO Z MOSKWY SWOIM AGENTOM W POLSCE POCZYNIĆ STARANIA, BY NIE KTO INNY, LECZ KONIECZNIE SFERY WOLNOMYŚLICIELSKIE UJĘŁY W SWOJE RĘCE ZAGADNIENIE WCZASÓW ROBOTNICZYCH.

Cóż to takiego? Otóż jest to sprawa niezmiernie aktualna, nad którą po świecie rozprawiają zjazdy, kongresy, specjalne instytuty. Wiadomo, że ostatnimi czasy w krajach cywilizowanych robotnik fizyczny i pracownik umysłowy po długich i usilnych zabiegach wywalczyli sobie znacznie krótszy, niż go mieli dawniej dzień pracy, zyskując do własnego rozporządzenia pewną ilość godzin. A są kraje, gdzie 40-godzinny tydzień pracy pozostawia im aż 3 wolne dni w tygodniu, jeżeli się zaś doda dwa tygodnie obowiązującego urlopu, otrzyma się rocznie 170 dni pustych, które trzeba czymś wypełnić.

I od tego właśnie zależy, czym i kto wypełni owe wczasy świata pracy, by społeczeństwo wzbogacić tysiącami ludzi kulturalnie dokształconych, a więc pożytecznych dla państwa obywateli, albo przeciwnie: powiększyć świat przestępczy no-

wymi szeregami wywrotowców, wykolejeńców, ofiar nałogów i zepsucia, znajdującego żyzną glebę w próżniactwie.

W Polsce wprawdzie jeszcze nie mamy na francuski sposób trzech dni wolnych w tygodniu dla robotnika. Ale zagadnienie wczasów robotniczych stało się bardzo aktualne, na równi ze sprawą bezrobotnych. Moskiewska agentura dobrze się wyznaje w naszych stosunkach, kiedy właśnie na tę sprawę w ostatnim czasie zwróciła uwagę swoim wysłannikom. Ona dobrze rozumie, na czyj młyn wodą może być akcja wypełniania wolnych godzin ludziom pracy, jeżeli pokierują tym sfery lewicowe i postarają się ubiec swoją robotą społeczników z obozu antybolszewickiego.

Zdawałoby się, że sprawa jest łatwą. A tymczasem już na terenie międzynarodowym od kilku lat usilnie się pracuje, by krajom kulturalnym wskazać właściwe drogi i mimo to zagadnienie jest ciągle otwarte. Te SAMOPAS PUSZCZONE WCZASY ROBOTNICZE PO WIELU KRAJACH STAJĄ SIĘ WYLĘGARNIĄ WYWROTOWCÓW! Żeby temu zapobiec, trzeba za wszelką cenę dostarczyć na te wolne dni, czy godziny robotnikowi fizycznemu i umysłowemu godziwego zajęcia lub kulturalnej rozrywki.

Oczywiście, jak wszędzie za granicą, i u nas coś się w tej dziedzinie robi. Świetlice, biblioteki robotnicze, chóry i zespoły muzyczne, ogródki działkowe, boiska sportowe, krajoznawstwo, turystyka, wspólne zwiedzanie muzeów i wystaw, zabytków dziejowych, zbiorowe wycieczki i t. d., wreszcie kino i radio; wszystko to tu i ówdzie jest, ale na skalę jeszcze zbyt małą, by mogło świętującemu robotnikowi tak czas wypełnić, żeby się w godzinach odpoczynku nie znalazło miejsce na bar, szynk, karczmę, szulernię i na to wszystko, co z tego wynika lub co ułatwia zarzucanie przez agitatorów komunizmu i bezbożnictwa zdradliwych sieci na ludzi uczciwej pracy i wiary.

Jako delegat Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie przyjechał do Warszawy we wrześniu dr Thélin i na światowym Kongresie przeciwalkoholowym wygłosił świetny referat, budzący żywe zaciekawienie i gorącą dyskusję na temat wczasów robotniczych. Kiedy przedstawiciele różnych państw zdawali sprawę z tego, co się u nich w tym zakresie robi, okazało się, że wszędzie myśli się o robotniku, czy pracowniku umysłowym w mieście, a zaniedbało się wieś, gdzie olbrzymia masa ludności miewa w ciągu roku różne okresy, w których należałoby koniecznie odpowiednią pracą czy rozrywką zapełnić czas wolny, obecnie marnowany.

Rozwój kinematografii i radiofonii lada dzień udostępni dla tych zdobyczy nowoczesnej techniki nawet najbardziej zapadłe kąty kraju. Należy więc śpieszyć się, by nie ubiegli nas ci właśnie, którzy dobrze sobie zdają sprawę, czym mają być te środki w rękach propagatorów tej lub owej idei, czy akcji wywrotowej.

Miejmy więc na względzie ową poufną instrukcję, jaką Moskwa dała swoim agentom w Polsce i nie dopuśćmy, by wczasy robotnicze miały przysparzać sądom polskim nowych przestępców.

Zdaje nam się, że właśnie Akcja Katolicka powołana jest do tego, by co rychlej ująć w swoje ręce tę doniosłą sprawę dla wszechstronnego spożytkowania na chwałę Bożą i dobro Ojczyzny wolnych godzin pracownika umysłowego, kupca, rzemieślnika, oraz robotnika fabrycznego i wyrobnika dziennego po miastach, a wielomilionowej rzeszy rolniczej na wsi.

Na Niedzielę pierwszą Adwentu

EWANGELIA: Łuk. XXI. 25—33.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom Swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów wskutek przerażenia od szumu morskiego i nawałnicy: gdy schnąć będą ludzie od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które mają przyjść na wszystek świat: albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, spoglądajcie, a podnoście głowy wasze: bo przybliża się odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figę i wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wydają, wiecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie iż się to będzie działo, wiedzcie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie to pokolenie, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą: ale słowa moje nie przeminą.

Nastrój czasu Adwentu, czasu pokuty ułatwi nam dalsze rozważania o grzechu. Po omówieniu upadku aniołów, dziś zastanówmy się nad grzechem człowieka. Należy odróżnić grzech pierwszych ludzi w stanie nadnaturalnym od grzechów innych wszystkich ludzi w stanie upadłej natury. Po upadku pierwszych ludzi grzech ma źródło w niedostatecznym poznaniu dobra i w ziemskich, względnie cielesnych skłonnościach natury; natomiast u pierwszych ludzi nie było ani słabości ani nieświadomości; nie było zaćmienia rozumu ani niskich pożądliwości. Nic ich pociągnąć nie mogło, ani wpływać na nich, na co by się nie zgodziła przedtem ich wola. Zerwanie owocu z drzewa zakazanego było już następstwem świadomego w pełni grzechu w ich sercu. Była to pycha, jak u aniołów upadłych. Pychę zaszczepił w nich i rozdmuchał szatan, kłamiąc: dlatego Bóg zakazał wam jeść z tego drzewa, „bo wie, iż któregokolwiek dnia jeść będziecie z niego, otworzą się oczy wasze; i będziecie jako bogowie". (1 Mojż. 3, 5). Szatan przedstawił Ewie Boga jako ciemiężcę, który chce ich w zależności utrzymać. Więc z jego namowy chcą wymusić na Bogu to, coby jako dzieci Boże mieli z łaski Bożej. I tak stracili dla całej ludzkości stan synostwa Bożego, do którego wyniosła ich łaska. Padła Ewa i pociągnęła za sobą Adama. Według Apostoła grzech Adama był większy, niż Ewy, bo ją oszukał wąż; Adam zaś to uczynił z pełnym namysłem: „Adam nie jest zwiedziony, lecz niewiasta zwiedziona w przestępstwie była".

Chociaż wielką była złość pierwszych ludzi, to jednak mniejszą od grzechu aniołów; nie była nienawiścią nastawioną na całą wieczność, jak u szatana. Poznanie ludzkie i wówczas, choć nie w tej mierze, co dzisiaj — było związane ze zmysłami; nie było więc tak jasne i czyste jak u duchów; wola ich nie była tak pełna siły, jak anielska. Więc i uderzenie grzechu w człowieka nie było tak druzgocące, jak to miało miejsce z aniołami. Z utraceniem daru nieskażoności — nie wspominamy teraz o utracie życia Bożego — stało się udziałem natury ludzkiej rozprzężenie i skażenie, które są podłożem i zarodkiem wszego złego; ale równocześnie doprowadziły one do uznania przez człowieka swej nędzy i żalu za swą winę, czego nie było u aniołów.

Jakkolwiek istnieje różnica w grzechu aniołów i ludzi co do natężenia złości i skutków, to jednak źródło grzechu jest dla nich wspólne. Ostatecznie sprawcą grzechu i u ludzi jest szatan. Możliwość ratunku ludzi uzyskała dobroć Boga i przez mękę Syna Bożego umożliwiła ludzkości odzyskanie utraconej szczęśliwości. To też tą samą nienawiścią, którą szatan zapalił się ku Bogu, zieje nią i ku nam, by nas powtórnie — ale każdego już z osobna — obedrzeć ze szczęścia wiecznego. Stąd ta okrutna walka przez wszystkie wieki, a szczególnie za dni naszych, między niebem a piekłem; a terenem tej walki dusze ludzkie. Stąd nienawiść do Kościoła i jego sług.

Nie jesteśmy jednak bezbronni wobec potęgi piekła, choć słabi, prześladowani, zabijani; zwycięstwo będzie przy nas,

jeżeli oprzemy się na Bogu. Dzisiaj po dokonaniu przez Zbawiciela naszego odkupienia nawet upadli łatwo się wyrwiemy ze szpon diabelskich: „I was, gdyście byli umarli (pozbawieni łaski) w grzechach — i w żądzach cielesnych — spół ożywił — z Jezusem, — darowawszy wam wszystkie grzechy. Zmazawszy, który był przeciwko nam cyrograf dekretu (kary wiecznej) — przybiwszy go do krzyża“. (Kolos. 2, 14).

„Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa... a On jest ubłaganiem za grzechy nasze“. (1 Jan 2, 1). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

28 listopada niedziela I-sza Adwentu: Rufina m.
29 „ poniedziałek: Saturnina m.
30 „ wtorek: Andrzeja Apostoła
1 grudnia środa: Eligiusza b.
2 „ czwartek: Bibiany p. m., Hipolita
3 „ piątek: Franciszka Ksawerego
4 „ sobota: Barbary p. m.

Jak socjaliści szanują religię?

Socjaliści nie uznają żadnego wpływu religii na życie publiczne. Religię ograniczają tylko do ścian domowych. Wszystkie stosunki między ludźmi winny się układać w niezależności od religii. Jest to fałszem, gdyż Pan Bóg jest Panem wszędzie i na każdym miejscu, więc zawsze trzeba liczyć się z Jego przykazaniami, a nie tylko w domu, jak chcą socjaliści.

1. Jak socjaliści szanują religię, świadczy chociażby taki okrzyk jaki można słyszeć w pochodach 1 maja: „precz z Kościołem!“ A Kościół św. założył Chrystus Pan, aby prowadził ludzi do żywota wiecznego. Istnienie Kościoła jest podstawową prawdą religijną. Jeśli socjaliści wołają: „precz z Kościołem“, to znaczy, że nie uznają dogmatu o założeniu Kościoła, czyli sprzeciwiają się Chrystusowi. Oto jak socjaliści szanują religię!

2. Inny przykład: Religia nasza uczy: Nie zabijaj, nie uprawiaj rozpusty, zaś „uczeni“ z obozu socjalistycznego polecają spędzanie płodu, czyli mordowanie nie narodzonych dzieci, zachwalają młodzieży uprawianie rozpusty. Wszak niedawno wspominały dzienniki o nowym wydaniu książki napisanej przed kilkunastu laty przez byłego socjalistycznego premiera Francji żyda Bluma, w której ten pan zaleca 15-letnim dziewczętom uprawianie wyuzdanej rozpusty! Oto ma być poszanowanie zasad religijnych przez socjalistów!

3. Wreszcie inny fakt: W socjalistycznym „Robotniku“ często spotykamy wspomnienia pośmiertne o zmarłych socjalistach, którzy byli katolikami. Nigdy nie napiszą np. ś. p. Daszyński, lecz jak o bezdusznym stworzeniu: „Ignacy Daszyński“. Już taki drobny fakt dowodzi, że socjaliści nie uznają nic świętego.

4. Wreszcie idźcie do lokali socjalistycznych i popatrzcie na ściany. Napróżno tam szukać będziecie krzyża, obrazka świętego, godła religijnego. Nie zachowują też żadnych tradycyjnych zwyczajów religijnych, jak np. święconego.

Powie kto: przecież niektórzy socjaliści chodzą do kościoła, więc szanują religię. Nie przeczę, że niektórzy socjaliści pokazują się w kościele, ale to nie znaczy, że program socjalistyczny uznaje religię. Socjaliści, którzy uczęszczają do kościoła, nie są jeszcze prawdziwymi socjalistami. Zresztą to są wypadki naogół rzadkie. Bo jeśli w jakimś środowisku robotniczym grasuje socjalizm, tam ludzie „nie naprzykrzają się“ P. Bogu i wogóle przez cały rok zwykle w kościele się nie pokazują. Zwłaszcza gorliwi socjaliści, do których należy zaliczyć prowodyrów, do kościoła nigdy nie chodzą, bo chcą pokazać innym towarzyszom, jak powinien wyglądać wzorowy socjalista. X. JÓZEF HETNAŁ.

W trosce o wieś

DEKLARACJA RADY SPOŁECZNEJ PRZY PRYMASIE POLSKI W SPRAWIE STANU GOSPODARCZO - SPOŁECZNEGO WSI POLSKIEJ

Stosunki gospodarcze i społeczne na wsi polskiej stanowią dziś głęboką troskę zarówno rządu jak i całego społeczeństwa. Naprawa ustroju rolnego i podniesienie kultury naszej wsi są jednym z najpilniejszych zadań państwowych. Sprawą tą zajmowała się ostatnio Rada Społeczna przy Ks. Prymasie Polski i w wyniku gruntownych badań tego problemu oraz długich dyskusyj w swym gronie, ogłosiła deklarację, która w obecnych warunkach ma poważne znaczenie, jako opinia czynników katolickich.

Deklaracja ta brzmi dosłownie:

1) Stan gospodarczo - społeczny wsi polskiej wykazuje bardzo poważne niedomagania, jak przede wszystkim: a) przeważnie niski poziom kultury i techniki rolnej; b) małą rentowność gospodarstwa rolnego; c) nadmierne rozdrobnienie własności rolnej w niektórych zwłaszcza okręgach; d) wadliwy układ wewnętrzny drobnej własności rolnej (szachownica i t. p.); e) przeludnienie wsi, wywołane w wielkiej mierze niemożnością odpływu pewnej części przyrostu ludności wiejskiej do innych dziedzin gospodarki społecznej.

2. Wskutek tych warunków występuje w Polsce kwestia agrarna, a szczególnie na odcinku drobnej (włościańskiej) własności rolnej, w zaognionej formie. Jest ona zaś źródłem wstrząsów społecznych w kraju, zagraża jego pokojowi wewnętrznemu, sile i zwartości państwa, stała się wdzięcznym podłożem dla akcji elementów wywrotowych.

3. Usunięcie tych niedomagań musi być przedmiotem żywej troski katolickiej myśli i akcji społecznej, bo z jednej strony stan ten jest w pewnej mierze sprzeczny z postulatami sprawiedliwości społecznej, z drugiej zaś prowadzi do obniżenia poziomu moralnego ludności wiejskiej, a w dalszych konsekwencjach także do osłabienia jej uczuć religijnych i przywiązania do Kościoła.

4. Usunięcie tych niedomagań nie da się osiągnąć z pomocą jednego uniwersalnego środka. Wymaga ono akcji celowej i systematycznej o szerokiej skali środków i sposobów. M. in. szczególne znaczenie pod tym względem posiadają: a) podniesienie kultury i techniki rolnej oraz polepszenie przedmiotowych warunków pracy gospodarczej przez oświatę rolną, meliorację, reformę struktury wewnętrznej własności rolnej, spółdzielczość rolniczą, zwłaszcza handlową; b) zwiększenie udziału ludności wiejskiej w dochodzie społecznym za pomocą takich sposobów, jak odpowiednia polityka cen, rozbudowa i potanienie środków komunikacyjnych itp.; c) rozbudowa przemysłu ludowego i rzemiosła na wsi; d) umożliwienie odpływu pewnego odsetka przyrostu ludności wiejskiej do miast lub do przemysłu; e) intensywna kolonizacja wewnętrzna drogą tworzenia nowych samodzielnych i samowystarczalnych gospodarstw włościańskich i upełnorolnienie gospodarstw karłowatych.

5. Ze względu na charakter etyczno-społeczny ustroju własnościowego wsi polskiej, katolicką myśl społeczną interesuje w szczególny sposób jego racjonalna reforma w kierunku polepszenia stanu posiadania warstwy włościańskiej.

6. Katolicka myśl społeczna wypowiada się w tym kierunku wyraźnie: Leon XI w „Rerum Novarum“ stwierdza, że „dobrze zorganizowane państwo powinno zapewnić obywatelom w dostatecznej mierze także dobra materialne i zewnętrzne, których używanie jest koniecznym do praktykowania cnoty“ i nakłada na to państwo obowiązek „o słuszniejszy rozdział dóbr doczesnych“ i jak największe rozpowszechnienie własności. Pius XI w „Quadragesimo anno“ nie godząc się na to, „aby krzycząca i nieuzasadniona nierówność w podziale dóbr ziemskich miała naprawdę odpowiadać zamiarom Stwórcy“ i wychodząc skutkiem tego z założenia, że „wielkie reformy są konieczne i szybko przyjść winny“, każe „dążyć do uzgodnienia podziału dóbr stworzonych z dobrem wspólnym czyli z zasadami sprawiedliwości społecznej“, podejmować starania o jak największe rozpowszechnienie własności, celem przełamania proleta-

ryzmu i nędzy szerokich mas i żaląc się na zlekceważenie i niewykonanie zasad postawionych przez Leona XIII, przestrzega, że „tylko za cenę wejścia na drogę stanowczego i bezwzględnego wprowadzenia tych zasad w życie, będzie można przed żywiołami przewrotu uratować ustrój publiczny, pokój i bezpieczeństwo społeczne". Te zasady odnoszą się także do własności ziemskiej.

7. Reforma ustroju własnościowego, idąca w wyżej nakreślonym kierunku, jest jednym z głównych zadań celowej i roztropnej polityki agrarnej państwa.

8. Wśród sposobów realizowania tej polityki agrarnej przez państwo wysuwa się na pierwsze miejsce popieranie i kontrolowanie samorzutnej ewolucji w kierunku powiększenia stanu posiadania własności drobnej.

9. W razie nieskuteczności lub niedostateczności innych środków nie można państwu odmówić prawa przymusowego wywłaszczenia. Środek ten należy uważać jednak za wyjątkowy, a okres parcelacji przymusowej nie może skutkiem tego trwać bez końca.

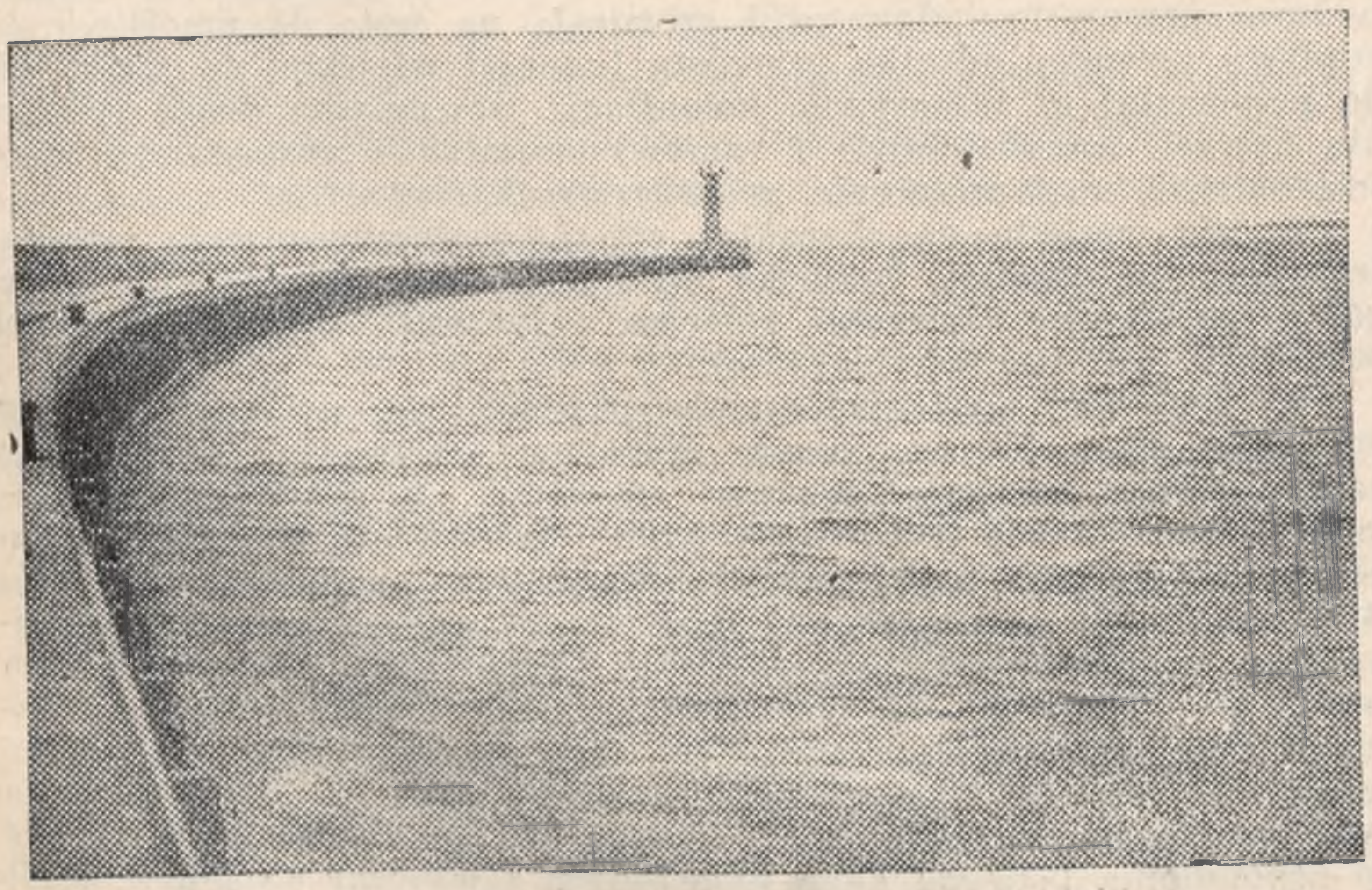
10. Przymusowe wywłaszczenie musi w każdym wypadku zapewnić dotychczasowemu właścicielowi należyte odszkodowanie, t. j. takie, które nie wykazuje rażącej różnicy w stosunku do ceny rynkowej i umożliwi mu stworzenie innego warsztatu gospodarczego. Przy sprzedaży ziemi, uzyskanej na drodze przymusowego wywłaszczenia, państwo nie powinno stwarzać uprzywilejowanego rynku. Dopuszczalne jest natomiast udzielanie specjalnych udogodnień pewnym kategoriom nabywców zarówno na rynku wolnym, jak i przy parcelacji przymusowej.

11. Wymogi celowej, roztropnej polityki agrarnej dopuszczają przeobrażenie ustroju agrarnego (zwłaszcza gdy chodzi o przymusową parcelację) w tych granicach, na jakie pozwala wzgląd na poziom gospodarki rolnej, zdolność produkcyjną rolnictwa, potrzeba wyżywienia i obrony kraju.

12. Konieczność naprawy polskiego ustroju rolnego nie wymaga jednak całkowitego i bezwzględnego zniesienia wielkiej własności. Za pozostawieniem jej w pewnych granicach, zwłaszcza jako placówek o specjalnych zadaniach w produkcji rolnej (doświadczalnictwo, hodowla zarodowa, specjalne uprawy itp.), przemawia ten wzgląd, że wypełnia ona dodatnią rolę w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. O granicach, w jakich ma pozostać, rozstrzyga jej pożyteczność społeczna.

13. Schematycznemu i bezwzględnemu wyznaczeniu pewnego maksimum posiadania przeciwstawiają się względy zarówno natury moralnej, jak i gospodarczej. Z drugiej jednak strony w warunkach polskich, wobec postępującego rozdrabniania gruntów włościańskich poniżej rozmiarów, które mogą zapewnić byt materialny rodziny, jest rzeczą konieczną zastosowanie pewnych norm prawnych, popartych odpowiednią polityką finansowo - kredytową, któreby stwarzały warunki dla powstawania niepodzielnych rodzinnych gospodarstw włościańskich. To ograniczenie swobody rozporządzania własnością rolną (zgodne z tym, co mówi „Quadragesimo anno" o prawie państwa do uregulowania ustroju własnościowego) jest niezbędnym ogniwem akcji przebudowy stosunków własnościowych wsi, przyczyni się poza tym do wytworzenia tradycji rodzinnej i stanowej włościaństwa polskiego i wpłynie dodatnio na jego moralny, kulturalny i gospodarczy poziom.

14. Warunki wsi polskiej stwarzają szczególnie podatny grunt dla przebudowy jej ustroju społecznego i gospodarczego według wskazań encykliki „Quadragesimo anno", t. j. ujęcia jej w formy organizacji korporacyjnej. Ustrój bowiem korporacyjny posiada takie właściwości, które winny usunąć wiele obecnych niedomagań wsi polskiej i podnieść ją na wyższy stopień kultury duchowej i materialnej". (KAP.)



W Wielkiej Wsi Hallerowie świeżo pogłębiony basen portu rybackiego. W głębi widać wjazd do portu oraz latarnię morską.



W Dzianiszu na Podhalu rękami i kosztem górali nowowybudowany kościółek w stylu regionalnym.

Książki nadesłane do Redakcji

Dr Anna Danuta Drużbacka: „MORALNE OBLICZE KWESTII ŻYDOWSKIEJ" w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu. 1937. Nakład i druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka w Katowicach, ul. Piłsudskiego 58. — Stron 39. — Spis treści: Żydzi nie poznali czasu nawiedzenia swego — „Albowiem naród ten był pogrążony w cielesnym użyciu i miał umysł oporny" — „Może grozić wielkim niebezpieczeństwem dopuszczanie obcych przybyszów do stanowienia o sprawach narodu" — „Wzięliśmy świat wasz cielesny w posiadanie, jak również i wasze ideały" — Królestwo Boże nie jest z tego świata — Złymi, jak trąd są żydzi dla narodów chrześcijańskich — Chrześcijanie mają obowiązek stawać w obronie swej wiary — „Żydom nie powinno być wolno zatrzymać tego, co od innych wyłudzili przez lichwę" — „Tomistyczne pojęcie walki nie uznaje w niej ekscesów, któreby uwłaczały godności i zasadom chrześcijanina, wymaga natomiast od niego spokojnej postawy żołnierza, który świadomie walczy nie o korzyści osobiste, lecz o dobro swego narodu i poszanowanie w nim praw Bożych. Najumiejętniej broni się od żydów ten naród, który odbiera im wszelkie sposoby przenikania do swego organizmu. Niedopuszczanie żydów do sprawowania władzy nad chrześcijanami, do zajmowania jakichkolwiek stanowisk, odseparowanie ich od narodu, do którego wdarli się podstępem, by w nim szerzyć zepsucie — oto zasadnicze wytyczne walki chrześcijan o sprawiedliwość i poszanowanie praw Bożych" (str. 37 i 38).

„KALENDARZ KRÓLOWEJ RÓŻAŃCA ŚW." na rok 1938. Wydawnictwo Instytutu Różańcowego w Toruniu, ul. Rybaki 59. Str. 144. Cena 70 gr. — Ukazał się i jest w sprzedaży **„Kalendarz Królowej Różańca św."** na rok 1938. Bogata treść, zaczerpnięta ze wszystkich dziedzin życia, wiele praktycznych rad i informacyj, a przede wszystkim popularne i mocne artykuły, demaskujące podstępną robotę panoszącego się w Polsce bezbożnictwa, niewątpliwie zjednają wspomnianemu kalendarzowi wielką popularność. Kalendarz nadto zawiera najnowszą Encyklikę papieża Piusa XI „O Różańcu N. M. P.", wiele opowiadań, wierszy, obrazków z życia, wiadomości o „Żywym Różańcu", około 50 ciekawych ilustracyj i dużo katolickiej lektury do czytania na długie wieczory zimowe.

CO TO SĄ NARODOWCY? (Ich cele i dążenia) napisał S. Wielkopolski. Bielsko 1937. Stron 24.

Dział prawniczy

Od Redakcji: Na życzenie naszego Czytelnika ks. S. K. zamieszczamy w dzisiejszym numerze przepisy prawne, odnoszące się do poruszonej przez niego sprawy. Przy tej sposobności Redakcja działu prawniczego prosi ogół Czytelników, by zechcieli zwracać się pisemnie do Redakcji, jeżeli by życzyli sobie omówienia, względnie objaśnienia pewnych przepisów. Poznawszy w ten sposób zainteresowania Czytelników, Redakcja jak najchętniej starać się będzie uczynić zadość ich życzeniom.

ZMIANA NAZWISK HAŃBIĄCYCH, OŚMIESZAJĄCYCH LUB NIE LICUJĄCYCH Z GODNOŚCIĄ CZŁOWIEKA.

Sprawa nazwisk **hańbiących, ośmieszających lub nielicujących z godnością człowieka** została uregulowana **ustawą z dnia 22 marca 1929 r.** ogłoszoną w Dzienniku Ustaw R. P. Nr 3 z r. 1930, poz. 16, oraz wydanym na jej podstawie **rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 listopada 1930 r. Dz. U. R. P. Nr 89, poz. 702.**

Wedle art. 1 tejże ustawy każdy obywatel polski **ma prawo** zmienić nazwisko, jeżeli brzmienie tegoż jest hańbiące, ośmieszające go lub nielicujące z godnością człowieka. Za takie należy uważać nazwiska **urobione od słów, używanych w potocznym języku na wyrażenie o kimś ujemnego mniemania o jego moralnej wartości** (np. gdyby ktoś nazywał się Szachraj, Łobuz, Leń, Nicpoń — i t. p. — bowiem takie nazwiska się trafiają), lub też nazwiska o brzmieniu powodującym **ośmieszenie** noszącego je (np. gdyby ktoś się nazywał: Pępek, Pyrdał i t. p.), albo wreszcie nazwiska, pochodzące od **nazw takich zwierząt, roślin lub przedmiotów,** które ze względu na pewne charakterystyczne właściwości tych zwierząt i roślin lub przeznaczenie użytkowe tych przedmiotów narażają osoby noszące je na **żartobliwe uwagi otoczenia,** w następstwie czego wymienione nazwiska dla osób używających ich są **szczególnie przykre,** (np. gdyby ktoś się nazywał: Wół, Buhaj, Oślik, Kiełbasa, Małpiec i t. p.).

Zezwolenie na zmianę nazwiska udziela **Urząd Wojewódzki.** Podania o zmianę nazwiska wnosić należy **do Starostwa,** co należy w ten sposób rozumieć, iż prośba winna być skierowana w nagłówku do Urzędu Wojewódzkiego, lecz wniesiona przez Starostwo. — Prośba o zmianę nazwiska nie wymaga bliższego uzasadnienia, należy jednak w prośbie **wyraźnie zaznaczyć,** że chodzi o zmianę nazwiska **według ustawy z 22 marca 1929.** W prośbie należy określić dokładnie stosunki rodzinne, majątkowe i zarobkowe proszącego i **dołączyć metrykę urodzenia,** a o ile proszący pozostaje w związku małżeńskim także **metrykę ślubu,** następnie metryki **urodzenia dzieci,** które w dniu wniesienia prośby są **niepełnoletnie,** wreszcie **dowód obywatelstwa polskiego.** W prośbie ma być też **wskazane to nazwisko, które proszący pragnie przybrać.**

Jeżeli prośbę wnosi wdowa, winna dołączyć metrykę śmierci męża. Za osoby nie mające zdolności do działań prawnych lub ograniczone w tej zdolności (małoletnie sieroty, osoby pod kuratelą) wnosi prośbę o zmianę nazwiska **prawny zastępca,** który winien uzyskać zezwolenie sądu opiekuńczego względnie uchwałę rady familijnej na wniesienie takiej prośby.

Podanie o zezwolenie na zmianę nazwiska podlega **opłacie** w wysokości 5 zł. oraz po 50 gr. od każdego załącznika. Jeżeli jednak uiszczenie powyższej opłaty nie jest możliwe bez dotkliwego uszczerbku majątkowego osoby proszącej, w takim razie podanie będzie wolne od opłaty stemplowej. W tym celu osoba wnosząca podanie winna dołączyć świadectwo ubóstwa.

Niezależnie od powyższej opłaty, akt zezwolenia na zmianę nazwiska podlega **opłacie w wysokości 200 zł.** Urząd Wojewódzki, udzielając zezwolenia na zmianę nazwiska, **może zwolnić petenta** od tej opłaty całkowicie lub częściowo ze względu na stan majątkowy i rodzinny petenta oraz jego stosunki zarobkowe. — Wreszcie są jeszcze **dalsze koszta,** a mianowicie koszta **ogłoszenia** w urzędowym dzienniku **„Monitorze Polskim" oraz w trzech dziennikach nieurzędowych** o zamierzonej i dokonanej zmianie nazwiska. Od obowiązku opłacania tych kosztów zwolnić może też Urząd Wojewódzki i dla zwolnienia od tego obowiązku są dostateczne te same warunki, które decydowały o zwolnieniu petenta od opłaty stemplowej od podania i aktu zezwolenia na zmianę nazwiska. Każde podanie o zezwolenie na zmianę nazwiska, Urząd Wojewódzki ogłasza, jak o tem już wyżej była mowa, w „Monitorze Polskim" i w trzech dziennikach nieurzędowych, wymieniając w tem ogłoszeniu to nazwisko, jakie proszący zamierza przybrać w miejsce dotychczasowego. W ciągu dni 30 od dnia ogłoszenia, wolno z ważnych powodów zgłosić **sprzeciw,** który należy skierować do Urzędu Wojewódzkiego załatwiającego daną sprawę. Sprzeciw zasadniczo może wnieść tylko osoba, która twierdzi i wykaże to metryką urodzenia, iż ma prawo do używania **takiego samego nazwiska** jak to, które proszący o zmianę przybrać zamierza. W takim wypadku zezwolenie na przybranie takiego samego nazwiska **nie może być udzielone.** Urząd Wojewódzki odmówi również zezwolenia na przybranie

nazwiska historycznego, popularnego lub rozpowszechnionego oraz w tych wypadkach, gdy zachodzi uzasadniona obawa, że ubiegający się o zmianę nazwiska czyni to w zamiarze ułatwienia sobie przestępstw lub ukrycia swojej tożsamości. Pod pojęcie nazwisk historycznych i popularnych podpadają między innymi nazwiska znane i zasłużone w historii, literaturze, nauce, sztuce, na polu zasług wojskowych, politycznych i t. p. (Np. jeżeliby kto chciał przybrać sobie takie nazwisko, jak: Sobieski, Mickiewicz, Kościuszko, Matejko, Chodkiewicz i t. d.) zezwolenia na to nie otrzyma. — Do nazwisk rozpowszechnionych zalicza się nazwiska, które nie są ani historyczne, ani popularne, niemniej jednak są tak **powszechnie używane**, że powstaje trudność stwierdzenia identyczności poszczególnych osób lub rodzin. (Np. jeżeliby kto chciał przybrać sobie takie nazwisko często powtarzające się, jak: Dąbrowski, Wojciechowski, Kamiński i t. d.).

Jeżeli sprzeciwy nie zostały wniesione, lub jeśli nie zostały uwzględnione i jeżeli Urząd Wojewódzki nie ma podstawy do odmowy zezwolenia z powodów wyżej opisanych, proszący **otrzymuje akt zezwolenia na zmianę nazwiska**. Udzielając takiego zezwolenia Urząd Wojewódzki zarządza równocześnie dokonanie stosownego wpisu w księgach prowadzonych przez Urząd stanu cywilnego (w Małopolsce przez urząd parafialny).

Z chwilą doręczenia aktu zezwolenia na zmianę nazwiska, prawo do używania nowego nazwiska uzyskuje **proszący, jego żona i te dzieci**, które w chwili wniesienia podania **nie były pełnoletnie**, zaś dzieci **pełnoletnie** tylko w tym wypadku, jeśli do prośby o zmianę nazwiska się **przyłączyły**.

W razie **odmownego** załatwienia prośby, przysługuje proszącemu prawo **odwołania** do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Tak przedstawia się sprawa zmiany nazwisk hańbiących, ośmieszających i nielicujących z godnością człowieka w świetle obowiązujących przepisów.

Praktyka kilkuletnia wykazała, że strony okazują często **chęć przybrania nazwiska rozpowszechnionego** lub znanego, wskutek czego narażają się na uzasadnione sprzeciwy, w następstwie czego ponoszą **niepotrzebnie koszta ogłoszeń** w **„Monitorze Polskim“** i w trzech dziennikach nieurzędowych. W interesie więc stron Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnikiem wydanym do podległych urzędów poleciło uprzedzać strony, że zamiar przybrania nazwiska rozpowszechnionego lub znanego spotkać się może z uzasadnionym prawnie sprzeciwem i zalecać im bądź obranie innego nazwiska, bądź wskazanie kilku innych nazwisk **do wyboru**.

Jeżeli chodzi o zmianę nazwisk o brzmieniu **niepolskim**, np. tak często u nas spotykanymi nazwiskami o brzmieniu niemieckim, to przepisy wyżej omówione mogą mieć zastosowanie **tylko wtedy**, jeżeli dane nazwisko w przetłumaczeniu na język polski podpada pod kategorię wyrazów, **utrudniających** danej osobie współżycie ze społeczeństwem, zarobkowanie lub wykonywanie zawodu lub też **naraża ją na śmieszność w środowisku, w którym żyje**. Prośbom o zmianę nazwiska na nazwisko **podwójne** mają władze zasadniczo odmawiać, a wyjątki dopuszczalne są w przypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie.

Takie stanowisko zajmuje Ministerstwo Spraw Wewn. w okólniku Nr 87 z 31 grudnia 1935 roku, skierowanym do Wojewodów i Starostów. — Podobnie w drodze **wyjątku** tylko można zezwalać na przybranie nazwiska, pod którym petent był znany w służbie wojskowej, bądź którego używał jako pseudonimu.

O ile chodzi o koszta względnie opłaty, połączone ze zmianą nazwiska, to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaleca władzom podległym, by z uprawnień do zwalniania od opłaty stemplowej w całości lub części korzystały **oględnie, mając na uwadze interes skarbu Państwa. Oprócz faktycznego stwierdzenia niezamożności** proszącego, należy brać zawsze pod uwagę w wypadku, gdy motywem prośby o zmianę nazwiska jest istotnie przykre brzmienie nazwiska, nie tylko **interes osobisty strony**, ale również i te okoliczności, czy domaga się tej zmiany także interes publiczny. Chodzi tu o koszta ogłoszenia w dziennikach, bowiem o ile ze względu na stan materialny petenta, władza może go zwolnić od opłaty stemplowej od aktu zezwolenia, to od kosztów **za ogłoszenie** zamierzonej i dokonanej zmiany władza może tylko wtedy zwolnić, jeżeli za zmianą nazwiska przemawia nie tylko prywatny interes petenta ale także względy **natury publicznej**.

ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO TOW. PSZCZELARSKIEGO z odczytem ks. dyr. Senkowskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 28 b. m. o godz. 10 w sali wykładowej przy ul. św. Jana 20, I p. Uprasza się członków o przybycie.

O Czyżynach, Mogile, Łęgu, słońcu i motyce...

Trzy treściwe i lapidarne słowa. Czyżyny, Mogiła, Łęg. O Łęgu wprawdzie nigdy nic nie pisałem, ale wspomnę o nim dzisiaj. O Czyżynach i Mogile pisałem ub. roku, lecz to nie zaszkodzi, że dzisiaj poruszę jeszcze kilka spraw, tym milej, że wsie te chętnie czytają „Dzwon Niedzielny“ i inną katolicką prasę. Muszę się jednak bez bicia przyznać, że sprowokował mnie do tego Prokocim. Niby, wydaje się: gdzie Rzym, a nie Krym? — Aliści tak by się tylko wydawało... Prokocim, mimo, że leży po drugiej stronie Krakowa, jest niejako odwrotnością Czyżyn. Kiedykolwiek bowiem jechać wypadnie ci Czytelniku cierpliwy w stronę Wieliczki, zobaczysz, przejeżdżając przez Prokocim, że od lat już chyba stoi tam budowa zaczętego kościoła i naprzód się nic nie dźwiga. Możesz tam jeździć co tydzień, co godzinę, lub sekundę, zawsze będzie to samo... Budowla ta pomału zaczyna przypominać jakieś starożytne dzieje... Coś nieokreślonego, a targającego trzewiami... Coś co niemym głosem do nieba woła o ratunek. Podmiejska wieś ten Prokocim, a raczej duże już przedmieście Krakowa, nie posiada do dzisiejszego dnia kościoła, a nowo zaczęty sterczy obelkowaniem wysoko, a beznadziejnie... Jeden zdaje się na drugiego się ogląda i nie chce do tego ręki przyłożyć, a zaczęte tak pięknie dzieło niszczy powoli czas.

Spotykam więc przypadkowo ks. Zastawniaka z Mogiły, który jak wiadomo kończy już budowę nowego kościoła w Czyżynach i pytam się:

— Księże Proboszczu, a ile też ksiądz miał pieniędzy na budowę kościoła w Czyżynach?

— Prócz niezłomnych chęci, powiada, miałem jeszcze w garści 96 złotych (słownie: dziewięćdziesiąt sześć złotych, zero groszy). — Starczyło to na trochę wapna i wykopanie dołu na niego, a dzisiaj



Procesja wychodzi z nowego kościoła w Czyżynach.

jak pan widzi kościół prawie że gotowy i już od Bożego Narodzenia ub. roku odbywają się w nim nabożeństwa co niedzielę.

Faktycznie. Kościół już prawie na ukończeniu. Stoi okazały. Z porfiru prawie wybudowany... A gdybym chciał wyliczać co kto do niego kupił z tamtejszych mieszkańców, to by mi chyba brakło miejsca w dzisiejszym felietonie. Całe urządzenie wewnętrzne sprawili ludzie. Chętnie i sprawnie. A przecie opornie szła praca z początku. Byli i tacy, co odrazu orzekli, że ks. Zastawniak porywa się z motyką na słońce. Motykę miał bardzo małą, a słońce zaś nad sobą bardzo wysoko... I nie mógł z początku dostać do słońca. Wywijał motyką i wywijał, aż się ludziom żal Księdza zrobiło i jęli mu pomagać... Zgodnie jak jeden mąż, tak po staropolsku, jak to ongiś viribus unitis bywało, nadsztukowali Księdzu motykę i powoli wszyscy Czyżynianie dostali do słońca... Zrozumiano przecie doskonale, że w Czyżynach kościół wielce potrzebny, że prócz parafii Mogiły powinna być jeszcze podmiejska parafia Czyżyny, bo tego wymaga położenie samo Czyżyn, ekspanzja jego na zewnątrz i liczebność mieszkańców. I już dzisiaj okazuje się, jak to słuszną i wielką było rzeczą budować u siebie kościół. Jest on obszerny, bo zmieści około 800 ludzi, a jednak w niedzielę jeszcze na polu stać trzeba, gdyż wszystkich nie ogarnie. — Czyżynianie i Mogilanie, to jednak naród ambitny. Czasem ta wprawdzie i u nich różnie bywa, bo człowiek jest tylko człowiekiem, a nie aniołem, ale jeśli chodzi o ofiarność, o dobre chęci, to trzeba pochwalić ludność. I jeśli by chodziło o ścisłość, to dzisiaj takie Czyżyny pod względem politycznym wybielały prawie że zupełnie... Jak przedtem były poniekąd źródłem żydo-komuny, tak dzisiaj wiele pod tym względem się zmieniło. Kościół stanął w środku wsi, zamiast karczmy, a to wielka przecież rzecz.

A jak to trudno było! Wiemy o tem. Dlatego też kościół nowo wybudowany jest pod wezwaniem św. Tadeusza Apostoła, wielkiego Patrona w sprawach rozpaczliwych i beznadziejnych... (Doskonały symbol tego terenu...) I faktycznie lepszego wyboru nie można było dokonać... Święty Tadeusz uprościł te beznadziejne sprawy, wyprowadził na proste drogi, po których dzisiaj już gładko posuwa się sprawa budowy. — A przecie w procesie Doboszyńskiego poruszano (czytaliśmy w gazetach), że te Czyżyny takie „czerwone“, że nie kościoła chciano we wsi, ale „Madrytu“ i t. p. — Dzisiaj jednak czyny ludzi temu wszystkiemu przeczą. — Naród okazał dobrą wolę i ofiarność, przeto przekrój dnia dzisiejszego wygląda zupełnie inaczej... (Pewnie, że tam gdzieś coś w trawie jeszcze piszczy, ale nie można tego uogólniać!)

Czyżyny przy usilnej pracy, wiele jeszcze zrobią, i innym wsiom mogą posłużyć za przykład. A wiele jest do roboty. Uprzemysłowią się więcej, bo przecie to za kilka lat przedmieście Krakowa... To też z niekłamaną radością należy powitać tutaj fakt budowy na tym terenie wielkiej fabryki tytoniu. Zatrudni ona wielu bezrobotnych z Mogiły, Łęgu i Czyżyn...

Jeśli już naszkicowałem sprawę kościoła w Czyżynach, to przy tej sposobności trzeba będzie powiedzieć, że niedawno odbył się tutaj odpust do św. Tadeusza. Odpust na wielką skalę, podczas którego rada gminna z Mogiły i gromadzka z Czyżyn nadała honorowe obywatelstwo Dyrektorowi elektrowni miejskiej p. Tadeuszowi Polaczkowi Korneckiemu, który wybitne zasługi położył dla tych wsi pod każdy względem...

A teraz co słychać w samej Mogile? — Błoto jest jak dawniej, lecz mam wrażenie nie takie, jak np. w Bieńczycach, wioski opodal leżącej. W Bieńczycach drogi wylewają, jak rzeki, a w środku wsi jest podobno taka kałuża, jak „Morskie Oko“ w Tatrach... Poza tym Mogiła posiada wiele zmartwień. Zmartwienia tu nie są jednak z powodu tytułu, że niedobitki „Znicza“ jeszcze tu wegetują i t. p. Gromada Mogiła martwi się np. tym, że nie posiada pieniędzy na pokrycie długów zaciągniętych na budowę pięknej szkoły mogilskiej. Nie ma ta biedna Gromada jednak z nikąd żadnych dochodów, a długów dużo... Jest to jednak szlachetny dług, że tak powiem. Wybudowano przecie ładną szkołę. Dzieci uczą się w niej przy doskonałych warunkach, to też społeczeństwo powinno zrozumieć tę sprawę i przyjść z pomocą. Zwłaszcza Kasa Powiatowa powinna na to innym okiem popatrzeć. Wielki cel i wielkie zmartwienie...

Również do zmartwień trzeba zaliczyć fakt, że ks. Józef Vračko nie wrócił z Jugosławii do Mogiły. Pracował tu na niwie Akcji Katolickiej i na niwie oświatowo-społecznej wiele. Przez 10 lat. Pokochali go ludzie i on upodobał sobie tę pracę między nimi, a kiedy do ojczystej Jugosławii wyjechał na wakacje, więcej tu nie powraca. A więc ślemy Mu z Mogiły pozdrowienia...

Trzeba też zaznaczyć, że z wiosną będzie rozpoczęta budowa Domu Katolickiego w Mogile i rekolekcyjnego. Plany już są w robocie. A bardzo tu placówka taka potrzebna. Odczyty w sali, przedstawienia, kino, koniecznie by się przydały. Ludzie nie mają czasem gdzie się pobawić, zetknąć ze sobą i pouczyć... Tłuką niedzielami całymi w karcięta... ale to przecie znudzi się w końcu ludziom z pewnością. Akcja Katolicka działa tu dosyć sprawnie. Są wszystkie Stowarzyszenia i około 40 kółek Róż... Przy tej sposobności trzeba zauważyć, że pod tym względem zaczyna działać Łęg, wieś nad samą Wisłą leżąca. Utworzył się tam Patronat nad młodzieżą, która organizuje się w K. S. M., czyli nastąpiła zgodna współpraca starszych z młodymi. Na tym terenie posiada młodzież dwa piękne sztandary. Prowadzą te rzeczy (oczywiście nie wymieniam ks. Zastawniaka, gdyż musiał bym go wymieniać w każdym prawie zdaniu) w Łęgu pan Mars, prezes K. S. M. w Mogile, p. Walenty Rosołek, piszący nawet udatne wiersze okolicznościowe... W Łęgu ta praca idzie szczególnie z entuzjazmem. Miał możność o tem przekonać się nawet p. Starosta Wnęk z Krakowa, kiedy podczas pięknych dożynków w Łęgu otrzymał wspaniały wieniec od druhen z K. S. M. z rąk prezesa Stronnictwa Narodowego p. Zbroji Jana.

Tak więc kończę na dzisiejszą niedzielę napisany reportaż i powiem, że nieraz wiele spraw wydaje się za trudnych, wysokich, nieosiągalnych, jak słońce, a nasze chęci kiepską motyką, lecz jednak okazać się może, że nasza martwa motyka słońca dosięga...

WINCENTY KUGLIN.



Na rekolekcjach zamkniętych w Częstochowie od 30. X. do 3. XI. Sodalicja inteligencji męskiej z Krakowa. — Nauki głosił O. Tarnawski T. J.

Co nam piszą

WADOWICE
Ś. P. EMILIA KOZŁOWSKA, MATKA TRZECH KSIĘŻY i ZAKONNICY.

„Niewiasta zbawiona będzie... jeśliby trwała w wierze i w miłości i w świątobliwości“ (I Tym. II. 15).

Niezbadane są wyroki Boże, lecz rządy Jego opatrznościowe, łaskawe, ojcowskie. Bóg wieczny, stały, niezmienny, a tej niezmienności udziela tym wszystkim, którzy z Jego wolą żyją złączeni. — W tem cała pociecha dla tych, którzy znali i patrzyli na życie ś. p. Emilii Kozłowskiej, zmarłej 3 listopada b. r. w Wadowicach, ponieważ „trwała w wierze i w miłości i w świątobliwości“.

Ś. p. E. Kozłowska nie czyniła nic takiego, coby pobudzało próżność ludzką i poklask u ludzi zjednywać mogło. Jednak z pewnością w oczach Bożych była wielką, wielkością wiernie spełnionych swoich obowiązków rodzinnych w cichem, codziennym życiu. Wzór żony, katolickiej matki, jednakową, serdeczną miłością kochającej swe dzieci. Dostojeństwo macierzyńskie wielce sobie cenila i mocno trzymała się zasad świętej wiary z zupełną konsekwencją.

Z pod jej troskliwej ręki macierzyńskiej wyszli tak zacni i czcigodni pracownicy w winnicy Pańskiej, jak nieodżałowany, przedwcześnie zmarły ś. p. O. Bertold, przeor klasztoru Ostrobramskiego w Wilnie, O. Augustyn Karmelita Bosy, definitor Polskiej Prowincji i ks. dr Karol Kozłowski, Ojciec Duchowny Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie. Prócz 3 synów, oddała na służbę Bogu i jedną córkę M. Taidę, która obecnie pełni urząd przełożonej SS. Nazaretanek w Częstochowie.

Skąd ś. p. Zmarła czerpała potrzebną siłę i męstwo, by spełniać swe codzienne obowiązki? W tem, że „trwała w wierze, w miłości i w świątobliwości“. Świadczył o tem jej dom rodzinny, świadczą mury kościoła parafialnego i kościoła OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach, świadczą ci, co ją znali i na jej życie patrzyli.

P. Bóg każe duszom wybranym kroczyć za Sobą królewską drogą krzyża. Ś. p. E. Kozłowska nie mało uginała się pod ciężarem krzyża, a szczególnie w ostatnich latach. Śmierć męża, śmierć ś. p. córki Zofii, oto krzyże, które zaczęły padać na jej ramiona. Z poddaniem się woli Bożej znosiła te krzyże moralne i fizyczne, trwając „w wierze, miłości i świątobliwości“. Ostatnim krzyżem w jej życiu, to dwa miesiące temu śmierć ś. p. O. Bertolda, najstarszego syna.

W dniu 12 listopada b. r. odprowadziły całe Wadowice jej doczesne szczątki na miejsce wiecznego spoczynku. Kondukt żałobny prowadził J. E. X. Biskup Rospond w otoczeniu b. licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Ś. p. Emilia Kozłowska odeszła po nagrodę wieczną z rąk Boga, a tym, którzy ją znali, zostawiła naukę, jak spełniać wiernie swe obowiązki, zwłaszcza te ciche i ukryte, o których wie tylko sam Bóg.

Requiescat in pace! **X. S. Z.**

POŻYTECZNY KURS W ŚLEMIENIU.

W dniach 7—13 listopada b. r. odbył się u nas staraniem Akcji Katolickiej kurs sadownictwa, warzywnictwa i zbierania ziół lekarskich dziko rosnących. Jak kurs taki był potrzebny, świadczy wielki udział słuchaczy, których było 150 osób, w tym z katolickich organizacyj około 100 osób, reszta niestowarzyszonych. Nauczycielstwo okoliczne w wolnych chwilach brało także udział w kursie, co zrobiło dobre wrażenie na innych uczestnikach. Wykłady prowadził prof. Ludwik Sikora z Krakowa, znany na tym polu działacz, który z ramienia A. K. prowadził już 30-ty taki kurs. Niewątpliwie i inne parafie pomyślą o urządzeniu w czasie zimowym czy wiosennym podobnej pożytecznej imprezy. Zgłoszenia kierować do Diec. Instytutu Akcji Katolickiej w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1.

SZCZAKOWA.

Święto Chrystusa - Króla przeszło w naszej parafii pod znakiem wielkiej manifestacji katolickiej. Wieczorem w sobotę przeszła przez Szczakową procesja z udziałem do 2.000 osób. Imponujące wrażenie robiły karne szeregi uczestników, maszerujących ze świecami. Miasto udekorowane było ołtarzykami, obrazami i nalepkami, których w parafii rozsprzedano 1.400. — Szczególnie piękny obraz przedstawiało nabożeństwo w niedzielę, w czasie którego Katolickie Stowarzyszenia składały hołd Chrystusowi - Królowi. W dniu tym przystąpiło do Komunii św. około 400 osób. — Po południu, w sali Sokoła, w której zebrało się ponad 800 osób, odbyła się uroczysta akademia ku czci Chrystusa - Króla. Piękne przemówienie na temat hasła Akcji Katolickiej na rok 1938 — „Zasady społeczne Kościoła stać się mają fundamentem nowego ustroju społecznego“ — wygłosił Profesor z gimnazjum ze Sosnowca. Miłe wrażenie pozostawiła sztuczka „Ostatnie Zdrowaś“, opracowana bardzo sumiennie przez druhny z K. S. M. Ż. — Podnieść należy, że urządzeniem całej uroczystości zajmowały się wszystkie organizacje wchodzące w skład Akcji Katolickiej, dlatego uroczystość wypadła tak imponująco.

Parafianin.

RZESZOTARY PARAFIA PODSTOLICE

Przed kilku miesiącami gorliwa zelatorka Magdalena Dymanus rzuciła myśl założenia u nas Stow. Straży Honorowej Najśw. Serca Pana Jezusa. Ku ogólnej radości Straż została założona, a dziś liczy



W Rzeszotarach (par. Podstolice) Straż Honorowa Najśw. Serca Pana Jezusa z ks. prob. J. Matogą.

już 80 członków i członkiń, tak starszych jak i młodszych. Ks. prob. Jacek Matoga tę zbożną organizację chętnie popiera, zachęcając do uświęcania się własnego i modlitw za tych, którzy się od Boga oddalili. Pocieszającą jest ta gorliwość ludzi świeckich w czasach, kiedy tak bardzo szerzy się zepsucie i walka z Kościołem.

K. S. M. M. OKRĘG MYŚLENICE

W wyścigu pracy organizacyjnej oraz w postępującym w szybkim tempie rozwoju Kat. Stow. Młodzieży Męskiej w archidiecezji krakowskiej nie pozostaje również w tyle okręg Myślenice. Jeśli się bowiem zważy, że jeszcze przed sześciu laty na terenie okręgu (dekanatu) myślenickiego istniały zaledwie 2 oddziały K. S. M. M. (wówczas jeszcze S. M. P.) z kilkudziesięcioma członkami, a dzisiaj liczba ta powiększyła się o 11 oddziałów i około 300 członków, to dorobek rzeczywiście b. potężny.

W pracy organizacyjnej na terenie Okręgu wiedzie prym „oddział stołeczny“ Myślenic. Założony z końcem 1931 r. rozwinął zaraz ożywioną działalność we wszystkich działach pracy organizacyjnej, na terenie Myślenic wyrobił sobie opinię organizacji czynnej i wysoko wartościowej, pozyskując dla KSM. szereg współpracowników, sympatyków i przyjaciół.

Obok Myślenic najczynniejszym oddziałem w okręgu, współzawodniczącym niejednokrotnie z Myślenicami, — są Sułkowice, które podobnie jak Myślenice należą do elity oddziałów K. S. M. M. w archidiecezji krakowskiej.

Następne miejsca pod względem aktywności i wydajności pracy organizacyjnej należą się kolejno oddziałom: Dobczyce, Stróże, Krzyszkowice i Droginia. Oddziały te pod opieką swoich ks. Asystentów pracują planowo, zależnie od warunków miejscowych mniej lub więcej aktywnie w danych działach organizacyjnych, odgrywając nieraz poważną rolę w życiu nie tylko religijnym, ale i społecznym w swoich miejscowościach.

Trzecia grupa oddziałów K. S. M. M. w Okręgu myślenickim to: Krzyworzeka, Jawornik, Rudnik i Harbutowice. Warunki pracy w tych oddziałach są niezwykle trudne. Oddziały te pozbawione poparcia ze strony miejscowego społeczeństwa egzystencję swoją zawdzięczają jedynie opiece swoich ks. Asystentów.

Ostatnia wreszcie grupa, to: Jasienica, Palcza i Trzebunia. Trzy te oddziały założone zostały w zeszłym roku nie mogąc pokonać piętrzących się trudności, nie odgrywają poważniejszej roli w życiu rodziny KSMM. w naszym okręgu.

Należy tutaj wspomnieć jeszcze o dwóch miejscowościach, mianowicie o Głogoczowie i Pcimiu. W obu tych miejscowościach istniały dość silne oddziały KSMM., wskutek jednak wielu trudności przerwały chwilowo działalność (w Pcimiu np. są już poczynione wstępne prace nad założeniem nowego oddziału).

Powyższym sklasyfikowaniem oddziałów KSMM. w okręgu myślenickim nie chciano żadnego z oddziałów urazić, a przy scharakteryzowaniu pracy i działalności KSMM. w okręgu posługiwano się materiałami zebranymi na odprawach i wizytacjach okręgowych.

Celem tej korespondencji jest propaganda oddziałów K.S.M.M. w okręgu, które rozsiane po wioskach, wśród niejednokrotnie nieprzychylnie ustosunkowanego społeczeństwa, w wielu wypadkach korzystając jedynie z pomocy ks. Proboszczów, pokonują wiele trudności i przeciwności, pracując nad podniesieniem życia religijnego, kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej.

W celu wzmożenia i usprawnienia pracy organizacyjnej w oddziałach, a zarazem w celu ułatwienia pracy Sekretariat Gen. KSMM. w Krakowie, który przy tak olbrzymim wzroście oddziałów KSMM. nie może udzielić każdemu z nich należytej opieki — istnieje w Myślenicach dobrze zorganizowany Sekretariat Okręgowy, który zadanie swoje spełnia przez wizytowanie oddziałów w okręgu, udzielanie wskazówek, porad organizacyjnych i t. p.

Obowiązki Sekretarza okręgowego, a zarazem dyrektora oddziału KSMM. w Myślenicach pełnił do niedawna ks. Józef Bylica, który za dzielne prowadzenie oddziału KSMM. w Myślenicach i okręgu myślenickiego, za owocną i pełną poświęcenia pracę na niwie organizacyjnej w okresie najcięższym, bo w okresie początkowym, w stadium powstawania i organizacji okręgu i oddziału zasłużył w pełni na gorące uznanie ze strony całego społeczeństwa myślenickiego i wdzięczność ze strony przeszło 300-ej gromady druhów okręgu myślenickiego. — Po przejściu na inną placówkę kapłańską stanowisko sekretarza okręgowego i dyrektora oddziałów KSMM. w Myślenicach objął również młody i energiczny ks. Marian Łaczek, który — da Bóg — poprowadzi dalej ku wyżynom to wielkie i zbożne dzieło! Gotów! **(Dh. L. Strączek).**

WIELICZKA W HOŁDZIE CHRYSTUSOWI - KRÓLOWI

Staraniem Ks. proboszcza Prezentkiewicza (zmarł 9. XI 1937 — przypisek Redakcji) i tutejszej parafialnej A. K. odbył się w dniu 30 i 31 października wspaniały obchód Święta Chrystusa - Króla, który pozostanie w niezatartej pamięci katolików tutejszej parafii. Już od południa w sobotę, 30. X. b. r. miasto miało odświętny wygląd. Prawie z każdego domu powiewały chorągwie o barwach narodowych. Dużo okien udekorowano, wystawiono obrazy Świętych. O godzinie 17.30 zebrały się wszystkie Stowarzyszenia katol. na dziedzińcu i w kościele OO. Reformatów, gdzie odmówiono Różaniec, a O. Piotr Brzeski wygłosił krótkie, lecz bardzo wzruszające kazanie, poczem wyruszyła o godzinie 18 wspaniała procesja prowadzona przez Ks. proboszcza w asyście całego duchowieństwa tak świeckiego, jak i zakonnego przez odświętnie przybrane i iluminowane ulice do kościoła parafialnego. Każdy z uczestników niósł zapaloną świecę, co dodawało wspaniałego uroku całemu pochodowi. W procesji wzięły udział Rada miejska z burmistrzem p. Jagielskim na czele, wszystkie Stowarzyszenia katol., Sodalicje gimnazjalne, Straż ogniowa i niezliczona masa pobożnych. W kościele odśpiewano Święty Boże i nastąpiło błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem. — W niedzielę, 31. X b. r. na prymarii odbyła się wspólna Komunia św. Katol. Stow. Mężów, zaś o godzinie 10.30 uroczysta suma, celebrowana przez ks. Gaździckiego w asyście OO. Reformatów. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Ziemba. O godzinie 12 odbyła się w wielkiej sali gimnastycznej tut. gimnazjum męskiego ładnie przybranej zielenią akademia z współudziałem znakomitego Chóru paraf., orkiestry z Zakładu Księży Michaelitów z Pawlikowic ad Wieliczka. Deklamację wygłosiła p. Sobejkówna. Akademię zagaił w pięknych słowach ks. Proboszcz Prezentkiewicz. Referat z temperamentem wygłosił p. Cieślik z diec. Akcji Kat., którego wszyscy w skupieniu wysłuchali i podziękowali hucznymi oklaskami. Na zakończenie przemówił prezes paraf. A. K. zachęcając w gorących słowach do organizowania się i wpisywania do katolickich Stowarzyszeń, do intensywnego korzystania z paraf. biblioteki i do popierania prasy katolickiej. — Sala była przepełniona. Przeżyte podniosłe chwile tej niezapomnianej uczty duchowej pozostaną na długo w pamięci uczestników. **(Michał Sierota).**

RUDNIK PAR. SUŁKOWICE.

Założony przed rokiem nasz Oddział, zjednał sobie poparcie i wzmógł się na sile, zwłaszcza od zlotu ogólnopolskiego Katol. Stowarzyszenia Mężów, na którym z naszej wsi było 72 mężów. — Początkowo nieliczny Oddział Mężów zachęcił niezorganizowanych mężczyzn do wzięcia udziału w zlocie w Częstochowie. Wielu z nich po powrocie wpisało się do Stowarzyszenia Mężów, a inni zachęcili swych synów do wpisania się do Katol. Stowarzyszenia Młodzieży,



KSMM. w Rudniku — parafia Sułkowice — z ks. Dyrektorem.

bo tylko one są szkołą prawdziwego przygotowania się każdego młodzieńca do życia prywatnego, zawodowego i obywatelskiego. Gromada chętnie udzieliła nam lokalu w Domu gminnym, jakoteż i szkoła na zebrania. Oddział liczy dziś 28 druhów. Wziął udział w zjeździe diecezjalnym w Krakowie, na rekolekcjach zamkniętych było nas 2. Prenumerujemy „Dzwon Niedzielny" i pisma organizacyjne. Dzięki poparciu członków wspierających nasz Oddział wzmaga się. Dzięki Akcji Katolickiej w Rudniku opinia naszej wsi uległa zmianie na lepsze. (—).

Od Redakcji

W związku z treścią korespondencji z Krzeszowic, umieszczonej w „Dzwonie Niedzielnym" Nr. 13 z 1937 r. z 28 marca na str. 211 Redakcja komunikuje, że korespondencja nie pochodzi od niej, ani Redakcja nie solidaryzuje się z formą i treścią ostatniego ustępu tej korespondencji od słów „jeszcze jedna wzmianka" do słów „z tego cieszy", aczkolwiek Redakcja przeciwko treści omawianej książki ma bardzo poważne zastrzeżenia.

PLOTKA, KŁAMSTWO, OSZCZERSTWO W ŻYCIU POLSKIM.

K. A. P. pisze: Jedną z większych plag życia naszego są nagminnie szerzące się plotki, kłamstwa i oszczerstwa. Odnosi się niejednokrotnie wrażenie, że wielu ludzi zatraciło wprost poczucie odpowiedzialności za to, co mówią i piszą. Plotka urasta nieraz do rozmiarów wielkiej sensacji, wprowadzającej niepokój i zatruwając stosunki w naszym społeczeństwie, a szkodzi sprawie polskiej zagranicą, jak to zdarzyło się niedawno np. z plotką na temat rzekomo grożącej u nas nowej „nocy św. Bartłomieja". Obdarzanie przeciwników mianem „masona" stało się u nas chlebem powszednim. Nie potrzebujemy dodawać, że nadużywanie tego zarzutu w stosunku do osób, których cała działalność przeczy, by mogli należeć do jakichkolwiek organizacji potępionych przez Kościół, wyrządza szkodę samej sprawie i zmniejsza wrażliwość i czujność społeczeństwa na prawdziwe niebezpieczeństwo masońskie. Procesy sądowe dowodzą, jak lekkomyślnie szafuje się u nas insynuacjami, zmyślonymi zdarzeniami i wyległymi w fantazji zarzutami. Zaledwie cząstka tych oszczerstw i kłamstw staje się przedmiotem rozpraw sądowych, gdyż nie wszystkim pozwala czas i środki finansowe na pociąganie winnych do odpowiedzialności karnej. A plagą już stały się u nas anonimy. Oskarżenia anonimowe oczywiście nie czynią wrażenia u ludzi rozumnych i zazwyczaj trafiają do kosza, powodują jednak reakcję u osób mało krytycznych i prostaczków, których u nas nie brak. Nie potrzebujemy dodawać, że wszystko to, co wyrządza ludziom krzywdę na czci i dobrej sławie jest ciężkim wykroczeniem przeciwko Dekalogowi i chrześcijańskiej zasadzie miłości bliźniego. Lekceważenie ósmego przykazania ogromnie obniża u nas moralność publiczną, copprawda, pocieszającym jest, że sądy poczęły stosować surowe kary wobec winnych zniesławienia, ale również konieczną jest żywsza i silniejsza reakcja opinii publicznej w tej sprawie.

OTWARCIE SZKOŁY ORGANISTOWSKIEJ Z INTERNATEM.

Dyrekcja Instytutu Muzycznego w Tarnowie podaje do wiadomości ogólnej, iż otwiera stały dział muzyki kościelnej, to jest 3 — względnie 4-letnią szkołę organistowską, zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. (Dz. U. R. P. Nr 44 z dnia 5 czerwca 1937 r. poz. 343).

Zadaniem tejże szkoły jest fachowe wykształcenie kandydatów na zawodowych organistów i muzyków kościelnych. Po ukończeniu studiów, względnie praktyki, absolwenci otrzymują na podstawie wyniku egzaminu świadectwo końcowe względnie dyplom uprawniający do ubiegania się o posadę organisty w parafiach katolickich, położonych na obszarze Państwa Polskiego.

Ze względów wychowawczo-pedagogicznych połączony ze szkołą jest internat pod ścisłą kontrolą dyrekcji. Prospekt zawierający ogólny zarys planu nauki przesyła na żądanie oraz udziela wszystkich informacyj: Dyrekcja Instytutu Muzycznego w **Tarnowie, ul. Prezydenta Mościckiego 2.**

W podaniach o przyjęcie do szkoły organistowskiej należy załączyć odpis metryki chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności od proboszcza danej parafii. Wynik egzaminu wstępnego, mającego się odbyć dnia 29 i 30 listopada b. r. zadecyduje o przyjęciu na kurs przygotowawczy względnie na kursy wyższe. Normalna nauka rozpocznie się od 1 grudnia 1937 r.

Dyrekcja Instytutu Muzycznego w Tarnowie.

Zła przemiana materii przyśpiesza starość.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

AKADEMIE ROBOTNICZE.

Bardzo dobrze rozwija się w okręgu krakowskim Miesiąc Propagandy chrześcijańskich związków zawodowych. Robotnicze akademie i wiece zorganizowane 21 b. m. budziły zainteresowanie w szerokich warstwach ludności i zjednały wśród nich mnóstwo zwolenników naszego ruchu. — **W Chrzanowie** kilkaset osób wypełniło kino „Sokół" na akademii, na której po licznych przemówieniach referat wygłosił prezes Turowski z Krakowa. Zebranie to poprzedziła Msza święta, odprawiona przez ks. prob. Kamińskiego, z kazaniem ks. kan. Ryby, kapelana naszych związków z Krakowa. — **W Libiążu Małym** ks. kan. Ryba wygłosił referat ideowy na akademii z udziałem 500 osób. Następnie przemawiał wiceprezes okręgu kol. Dudek. Na akademii tegoż dnia w Nowym Targu referat wygłosił z ramienia okręgu kol. Dzwonek z Krakowa. Członkowie i sympatycy Ch. Z. Z. przed akademią przystąpili gremialnie do Komunii św. — **W Mogilanach** tejże niedzieli zorganizowało się wiec robotniczy z udziałem 600 osób, a z referatem, jako przedstawiciela okręgu, kol. Miklasińskiego z Krakowa. Po przemówieniach socjaliści próbowali stawiać różne zastrzeżenia, z miejsca wyjaśnione przez referentów Ch. Z. Z., co zebrani przyjmowali burzą oklasków.

TYDZIEŃ PROPAGANDY POLSKIEGO PRZEMYSŁU, HANDLU, RZEMIOSŁA i WOLNYCH ZAWODÓW W KRAKOWIE.

W czasie od 28 listopada do 5 grudnia b. r. odbędzie się w Krakowie Tydzień Propagandy Polskiego Przemysłu, Handlu, Rzemiosła i Wolnych Zawodów, urządzany przez Chrześcijański Front Gospodarczy i inne Organizacje krakowskie. W programie przewidziana jest Akademia Gospodarcza i wiele innych imprez propagandowych. Bliższe szczegóły zostaną podane w najbliższych dniach.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Cz. w Skawcach: Nekrolog i fotografię ś. p. druha Janka Targosza zamieścimy. — **P. J. Majewski w Krakowie:** Dziękujemy za słowa uznania, zakomunikujemy je Autorowi, oraz za 10 zł na fundusz propagandowy. — **P. G. J. w Dankowicach:** Owszem, czekamy także na wieści z „szarego, codziennego życia", gdyż „Dzwon Niedzielny" chce służyć nie tylko sprawom ściśle kościelnym, ale także katolicko-społecznym, gospodarczym, kulturalnym i t. p. „**Jeden z naszych" w Porębie Żegoty:** Na ten sam temat otrzymaliśmy już wcześniej korespondencję i daliśmy ją do druku, więc później nadesłana musiała odpaść. Polecamy się na przyszłość. — Korespondencje niektóre odkładamy do następnego numeru z braku miejsca.

Z Polski

ZBLIŻA SIĘ sesja budżetowa, gdyż dla omówienia jej programu premier odwiedził marszałków Sejmu i Senatu.

W WILNIE odbył się 21 b. m. pierwszy ogólnopolski zjazd Peowiaków, z udziałem około 15 tysięcy osób, pod przewodnictwem prezesa związku P O. W. min. Kościałkowskiego. Marszałek Śmigły Rydz z powodu niedyspozycji nie przyjechał, lecz z Warszawy przez radio miał do uczestników zjazdu dłuższą mowę. Wodzowie — mówił, wskazywali żołnierzom, że ich czeka do zdobycia sława i bogactwo. „Wyście już zdobyli sławę żołnierską. Największym zaś bogactwem do zdobycia dla wszystkich Polaków jest rządna Polska ze społeczeństwem zgodnym, nie pod kątem widzenia własnego interesu egoistycznego poszczególnych ludzi lub grup, lecz pod kątem wspólnego interesu ogniskującego się w polskim państwie, w dobru Rzplitej". „Miłość Ojczyzny — zakończył mówca — to Polski dyktator". — Następnie z'azd przyjął deklarację ideową, w której zaznaczono, że „z psychiką polską sprzeczne są totalizmy klasowe i nacjonalistyczne. Czynny udział w postępie i budowie potęgi Polski powinny brać szerokie masy narodu w myśl zasady, że od losów tych warstw i ich dobrobytu, jakoteż kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i jej przyszłość".

POGŁOSKI obiegające prasę mówią, że prof. Bartel wręczył P. Prezydentowi R. P. podpisaną przez wielu profesorów petycję przedstawiającą dzisiejszą sytuację w państwie i m. in. omawiającą sprawę ordynacji wyborczej. Mówi się, że gen. Sosnkowski ma zostać marszałkiem. Według dzienników Ludowcy nie pójdą na Zamek, gdyż w czasie audiencji musieli by poruszać sprawę emigracji politycznej. Jednocześnie prasa notuje pogłoskę, że wkrótce w Morges u Paderewskiego zjadą się na naradę wybitni politycy opozycyjni z kraju i emigracji.

„MIANOWANY — nie powołany". Taki był tytuł broszury publicysty Studnickiego, krytykującej gospodarkę b. wiceministra skarbu Starzyńskiego, obecnie komisarycznego prezydenta stolicy, który autora wezwał przed sąd za zniesławienie. Proces ten stał się oczywiście sensacją dla prasy, zwłaszcza, że jako świadkowie zeznawali nawet dostojnicy, jak premier Składkowski i b. premier Bartel. Dalszą rozprawę odroczono z powodu zasłabnięcia Studnickiego (liczy lat 70). Zanim dojdzie do wyroku, można już stwierdzić, że proces w tym wypadku zastąpił Radę miejską z wyboru, jako powołaną do sądzenia o gospodarce prezydenta i wykazał, jak niepożądanym zjawiskiem są wszędzie rządy komisarzy mianowanych, zamiast powoływanych przez samorząd prezydentów miasta.

W SPRAWIE ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA premier Składkowski w obecności ministra oświaty przyjął nowego kuratora tegoż Związku, Maciszewskiego i oświadczył mu, że nie zaprzecza prawa zrzeszania się nauczycielom, ale zastrzega, że nie wolno im uprawiać polityki sprzecznej ze statutem.

STOWARZYSZENIA AKADEMICKIE nie mogą prowadzić działalności politycznej. Taka jest treść nowego rozporządzenia ministra oświaty, które już weszło w życie. Natomiast w statucie wolno będzie zastrzegać, że członkiem może być np. tylko Polak i chrześcijanin.

W LUBLINIE szkoły średnie są podminowane przez komunizm, jak wykazał przebieg procesu przeciw wywrotowcom: nie ma gimnazjum, gdzieby nie było śladu ich roboty, a w jednym zakładzie naliczono 40 uczniów - komunistów w kilkunastu jaczejkach. Ważną rolę w tej robocie odegrała żydówka Goldfingerówna, która ukończyła studia uniwersyteckie w Krakowie.

W ZAMOŚCIU stanie przed sądem 44 działaczy komunistycznych, którzy w tamtejszych stronach prowadzili akcję wywrotową wdzierając się na teren Stronnictwa Ludowego i organizacji wiejskiej „Wici".

NA ŁONO KOŚCIOŁA Katolickiego powróciła cała wieś Hucisko pod Sandomierzem, obałamucona przez Hodurowców. Nawrócił się ich przywódca Alfons Piór i wraz z nim wszyscy odstępcy — ku powszechnej radości parafian.

DLA DRUHÓW KSM m. powyżej lat 16 odbędą się w Trzebini u XX. Salwatorianów od 15 do 19. XII. rekolekcje zamknięte za opłatą po 6 zł. Zgłoszenia do Sekretariatu generalnego KSMm. na 6 dni przed rozpoczęciem się rekolekcyj.

KOMISJA badająca przyczyny strasznej katastrofy lotniczej pod Piasecznem uznała, że głównym powodem była niezwykle gęsta mgła, ale zawiniło też zdenerwowanie pilota, który pod wpływem fatalnych warunków lotu tak obniżył aparat, że ten zetknął się ze słupem wysokiego napięcia.

Z Krakowa

DZIEŃ MUZYKI RELIGIJNEJ w przeddzień święta jej patronki, św. Cecylii zorganizowany starannie przez Związek Chórów Kościelnych naszej archidiecezji, zgodnie z programem, który podaliśmy w „Dzwonie", powiódł się w zupełności. Zarówno „Missa brevis" Pękiela z wieku XVII-go, wykonana w Katedrze, jak i koncert w kościele Jezuitów złożony z pięknych preludiów organowych, odegranych przez pierwszorzędnych organistów, a zakończony imponującą kompozycją Garbusińskiego „Te Deum", odśpiewaną świetnie przez zbiorowy chór teologów, pozostawiły wrażenie silne i nieprzemijające. W uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Chórów i wbijania gwoździ wzięli udział przedstawiciele wszelkich władz z p. wojewodą na czele. Na temat pieśni religijnej pięknie przemawiał ks. kan. Czaplicki.

NA UNIWERSYTECIE Jagiellońskim Rektor zapowiedział, że sam będzie wyznaczał miejsca tym studentom, kórzy doznają jakichś przykrości w związku z zajściami „ławkowymi". Na teren Uniwersytetu wolno wchodzić tylko z legitymacją akademicką. Odezwa Rektora wzywa młodzież do zachowania spokoju i zapowiada, że nie będą tolerowane samowolne i niekulturalne czyny pewnej grupy studentów chcących siłą fizyczną wprowadzić do Uniwersytetu zarządzenia porządkowe.

Ze świata

KONSYSTORZ PAPIESKI, na którym Ojciec święty ma mianować nowych Kardynałów, odbędzie się 16. grudnia.

BRONIMY RELIGII i cywilizacji chrześcijańskiej — oświadczył gen. Franco przedstawicielom prasy i zapewnił, że w Hiszpanii będą zniesione ustawy, którymi zakazane zostały zakony i uczelnie religijne, skonfiskowane dobra kościelne, rozwiązane zgromadzenia Jezuitów i t. d. Katolicyzm (dodał generał) był i będzie prawdziwą oznaką Hiszpanii.

POKOJOWĄ NAGRODĘ NOBLA dostał angielski mąż stanu, lord Robert Cecil, który był współtwórcą z Wilsonem Ligi Narodów.

W PARYŻU w podziemnych schronach podobno policja odkryła olbrzymie składy broni i amunicji. Również w magazynach antykwariuszy znaleziono zapasy broni nowoczesnej. Śledztwo i aresztowania trwają i powiedzą prawdę o tych tajemniczych wieściach na temat spisku.

W TOKIO armia japońska utworzyła główną kwaterę cesarską, co ma mieć wielki wpływ na dalszy przebieg wojny z Chinami.

STOLICĘ CHIN jako siedzibę rządu przeniesiono do Czungkingu.

POD OSTENDĄ w Belgii, jak już pokrótce donieśliśmy, w katastrofie samolotowej zginęła cała rodzina lecąca z Niemiec do Londynu na ślub wielkiego księcia Heskiego, który przez to nagle stał się jedynym przedstawicielem tego rodu. Zbierając 11 zwęglonych trupów z gruzów rozbitego samolotu, przekonano się, że siostra nowożeńca w tragicznym momencie katastrofy powiła przedwcześnie niemowlę.

W SOWIETACH zaczęła się komedia wyborów do najwyższych władz państwowych. Na liście kandydatów pierwszy figuruje Stalin, a obecny prezes najwyższej rady Kalinin znalazł się aż na 6-ym miejscu.

W ABISYNII wicekrólem zostanie członek włoskiej dynastii, książę Aosta, którego tam poprzedzili na tym urzędzie marszałkowie Badoglio i Graziano.

Pamiętajmy o ofiarach na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy. P. K. O. nr. 405.825

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

52 POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy

— Chory, czy co — pomyślał. Głośno zaś rzekł:

— Łatwo powiedzieć, niech się ojciec nie zgodzi! Gorzej ją przekonać, a już najtrudniej zatrzymać... Nie mogę przecież mieć trzech kobiet w domu, przytem... cóż ona będzie robiła...

Zaległa cisza. Tylko z za ściany dochodził wesoły śmiech Marysi i jej radosne szczebiotanie. Marczaka ogarnęła znów złość. Palnął pięścią w stół:

— Czy ja mam zamało swoich zmartwień, żebym się jeszcze cudzemi zajmował. Niech się dzieje co chce...

Zniecierpliwił się. Wstał od biurka, ale Adam chwycił go nagle za rękę:

— Ojcze... Niech ojciec posłucha — zawołał. Ja..

— Cóż ty, przerwał mu ironicznie Marczak. Odkryjesz jeszcze raz Amerykę, co? Nie bój się, dobrze nałamałem sobie głowę i nic nie mogę wymyślić. Ba, oświadczyłem się nawet.

— Ojciec żartuje — wyjąkał Adam blademi ustami...

— Żartuje? — Cóż stoisz, jak słup? Oświadczyłem się, chciałem się z nią ożenić!

— Boże — jęknął Adam.

Zbladł jak ściana i chwycił się obu rękoma za głowę. Marczak patrzył na niego szeroko rozwartemi oczyma. Co to miało znaczyć? Nie poznawał tego skrytego Adama.

— Hę, — co mówisz? — zaczął niepewnym głosem, ale nagłe zdziwienie odjęło mu mowę, bo syn zaczął wołać zduszonym rwącym głosem:

— Jak ojciec śmiał? Jak śmiał! Ona! Ojciec?! Nie, to nie do wiary! To potworne!

— Adam — krzyknął Marczak, czyś ty oszalał?

— Nie! Tak, tak, tak! Oszalałem, bo ją kocham.

Chwycił się znów rękami za głowę.

— Tak! I nikt mi tego zabronić nie może! Czyż może kto zabronić płynąć chmurom po niebie, świecić gwiazdom w nocy, a słońcu w dzień? Czyż można ptaka oduczyć lotu, a kwiaty kwitnienia? Czy można...

— Oszalałeś — zakrzyknął znów Marczak. Jak Boga kocham, zrobił z siebie poetę! Patrzcie państwo, czego mu się zachciewa, romanse, androny, deklamacje. Nie, to nie do wiary! Ta dziewczyna i... on!

Począł się śmiać zjadliwie, ale wstrzymał go nagle wygląd Adama. Był blady, z czoła spływały mu duże krople potu, a oczy świeciły nienaturalnym blaskiem. Twarz krzywił grymas bólu. Starego ukłuł ten widok w serce. Nie lubiał się roztkliwiać, ale to prawda, cóż ten niezdara winien temu, że dziewczynę pokochał. Ostatecznie człowiek, jak każdy.

— Adam — odezwał się łagodniej. Porzuć te myśli. Ona — nie dla ciebie!

— Wiem — odparł głucho chłopak. Nie myślę o tem. Byle na nią patrzeć, byle patrzeć!

Tyle było serdecznej męki w tych słowach, że Marczak czuł się onieśmielony. — Do licha — strzepnął palcami w głębokiej trosce. I o dziwo, zamiast szyderstwa, znalazł dla syna wyrozumiałość. Spojrzał jeszcze raz na chłopaka:

— Adam — rzekł bez gniewu, raczej z rezygnacją. Czy ty rozumiesz, że teraz nie mogę jej nawet zatrzymywać...

— Boże! — jęknął znowu chłopak.

— Tylko nie to, zawołał. Tylko nie to! Przecież ojciec sam mówi, że ona nie ma się gdzie schronić?!

— A nie. Ale sam rozumiesz, jak to... Zresztą, co tu dużo gadać. Ty musisz o tem zapomnieć, zapomnieć i to jak najprędzej. A i dla niej to niebezpieczne, musi odejść.

— Nie. Ja pójdę.

Marczak oniemiał.

— Gdzie?

— Wszystko mi jedno! Bodaj na żebry! Ona niech tu zostanie.

— Zwariowałeś naprawdę!

Zapadła cisza. Marczak chciał się złościć, nie mógł, chciał szydzić, nie potrafił i chciał zgromić Adama, a nie znajdował słów. Co gorsza, zaczynał rozumieć tego biednego, bo skoro on sam na tyle się zdobył, że przez współczucie i litość proponował małżeństwo, to cóż mówić o młodym chłopaku? Spojrzał cieplej na syna.

— Adam — rzekł. Kto warzy piwo, niech je sobie pije. Musisz milczeć, a niech cię Bóg broni, żebyś do dziewczyny miał się coś tam... ośmielić, czy co! Szanuj ją! Rozumiesz?!

— Ja się do niej modlę! Ja ją uwielbiam!

— Głupiś! Do Boga się módl. Ale musisz o tem zapomnieć!

— Och!

Marczak zbliżył się do syna. Grubą swoją rękę położył mu na ramieniu.

— No, głowa do góry! Biednyś — rzekł niepewnie, jakby się zawstydził swej serdeczności. Ale, co robić? Miłość, nie grzech, ale jeśli podnosi człowieka, a nie upadla. Opanuj się! (C. d. n.).

DZIAŁ ROLNICZY

Porównanie stosunków rolnictwa w Polsce i za granicą

Stosunki ludnościowe na wsi polskiej układają się wysoce niepomyślnie. Jeżeli całą ludność zawodowo czynną oznaczyć liczbą 100, to na **zatrudnionych w rolnictwie, leśnictwie i rybactwie przypada w Polsce 72.3 procent ogółu ludności zawodowo czynnej**, we Francji 34.5 proc., w Kanadzie 31.2%, **w Danii 30.3 proc.**, w Niemczech 24.5 proc., a w Anglii zaledwie 5.2 procent. Z większych państw, jedynie Rosja liczy 83.2 procent zatrudnionych w rolnictwie.

Wynikają stąd liczne następstwa. **W Polsce 3 rolników ma wyżywić jednego zatrudnionego w innym zawodzie**, we Francji natomiast, Kanadzie i Danii jeden rolnik przypada na dwóch, w Niemczech na trzech, a w Anglii na 17 zatrudnionych w innych zawodach, względnie mieszkańców miejskich. Dalszym skutkiem jest to, że na wsi u nas istnieje wielkie **zagęszczenie ludności**, wobec tego Polska, jakkolwiek zaliczana do krajów rolniczych, w ogólnym międzynarodowym eksporcie artykułów rolnych bierze udział stosunkowo bardzo mały. **Produkcja czterech głównych zbóż wynosi w Polsce przeciętnie około 4 centnary na głowę**, wówczas, gdy w Kanadzie wytwórczość samej tylko pszenicy sięga 10 centnarów na mieszkańca. Nic dziwnego, że Kanada należy do grupy wielkich eksporterów zbożowych, a Polska — do małych. Nie możemy też mieć odpowiednio poważnego wpływu na układ stosunków w międzynarodowym handlu zbożowym, jesteśmy bowiem głównymi spożywcami własnej produkcji rolnej. Ponieważ przeważa ponadto u nas ludność rolnicza, to konsumentem tym jest przede wszystkim rolnik.

Nie ulega jednak wątpliwości, że jednym z **najbardziej ujemnych skutków przeludnienia** wsi polskiej jest **bezrobocie** wiejskie, którego ciężar wieś dźwiga wyłącznie na własnych barkach **nie otrzymując pomocy ani ze strony państwa, ani społeczeństwa**. Bezrobocie to obliczane jest przynajmniej na **pięć milionów osób zdolnych do pracy**, lecz nie mogących jej znaleźć, — stanowiących formalną klęskę społeczną. Pomijając jednak bezrobocie, wieś polska odznacza się nadmierną liczbą zatrudnionych, wyrazem czego jest, **że na 1 hektar użytków rolnych u nas wypada trzy razy więcej zawodowo czynnych, aniżeli w Danii**. Dlaczego tak jest?

Rolnik polski wszystkie czynności wykonuje sam, a siłą napędową jest niemal wyłącznie **siła jego mięśni**. Wszak nawet **młócenie cepami, czyszczenie ziarna, cięcie sieczki** i t. p. wykonywane jest przez samego rolnika lub przez domowników własnymi rękami. Pochłania to nie tylko czas, ale i wydajność pracy przy największej pilności jest mała. Nic dziwnego, że wymaga to stosunkowo bardzo dużo przepracowanych dni roboczych.

Rolnik duński wykonuje te same czynności, skutkiem jednak wyludnienia wsi **zmechanizował swoje gospodarstwo**. Po całym kraju **pełno jest spółdzielczych elektrowni**, których właścicielami są wyłącznie rolnicy. Prąd używany jest nie tylko dla celów oświetleniowych i napędowych przy poruszaniu takich maszyn, jak młocarnie, wialnie i sieczkarnie, ale nawet do przygotowania paszy. Dzięki urządzeniu samoczynnych aparatów, rolnik wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, napełnia naczynia ziemniakami, włącza prąd, po czym spokojnie zasypia. Po doprowadzeniu temperatury do potrzebnej wysokości, prąd sam się wyłącza (automatycznie), a rano ziemniaki są ugotowane na cały dzień, woda gorąca, tak niezbędna do utrzymania czystości — przygotowana.

Nic dziwnego, że w tych warunkach zapotrzebowanie pracy ludzkiej jest małe. Odmienne warunki dają też inne skutki. Gdyby i u nas zastosowano tę samą ilość pracy człowieka na 1 hektar, co w Danii, to prawdopodobnie większość warsztatów rolnych nie byłaby w stanie wykonać wszystkich prac, a warsztaty zostałyby unieruchomione. Daleko nam do stosunków duńskich.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Rząd gromadzi żyto na rezerwy. Państwowe Zakłady Zbożowe rozpoczęły skup żyta na rezerwy zbożowe. Na ten cel przeznaczono 10 milionów zł. Zakupy są dokonywane przede wszystkim od organizacyj rolniczo-handlowych. Warunki handlowe zakupu są ostrzejsze, niż zwykłe warunki giełdowe. Za żyto na rezerwy zbożowe ceny są wyższe, jak na rynku, ale zato wymagana jest wysoka jakość ziarna.

Rolnicy też przyczyniają się do ulżenia doli bezrobotnych. Komitet zimowej pomocy bezrobotnym wezwał rolników do składania ofiar na rzecz osób pozbawionych pracy i zarobków. Ofiary mają być dawane w postaci ziemniaków, zboża i drzewa opałowego. Ustalono pewne normy ziemiopłodów, jakie mają składać gospodarstwa rolne. Należy wyrazić nadzieję, że z pomocy bezrobotnym będą też korzystać ubodzy i bezrolni mieszkańcy wsi.

Można się starać o nabycie taniej ściółki leśnej. Rolnicy, którym odmówiono wydania ściółki po cenach ulgowych, a których obszar gospodarstwa nie przekracza 35 hektarów, mogą ponownie czynić starania o nabycie ściółki po cenach zniżonych. Według zarządzenia Dyrekcji Lasów Państwowych ceny ściółki leśnej mają być obniżone do połowy. Z obniżki mogą korzystać gospodarstwa do 35 ha.

Przywóz wełny z zagranicy uzależniony jest od zakupu wełny krajowej. Ministerstwo przemysłu i handlu wydało ostatnio zarządzenie, w myśl którego przywóz wełny z zagranicy uzależniony został od zakupu wełny krajowej. Wydane zarządzenie zmierza do zlikwidowania zapasów wełny krajowej i obowiązywać będzie dłuższy okres czasu.

Przywozimy pasze z Węgier. Z powodu nieurodzaju pasz w Polsce zawarta została umowa na przywóz z Węgier większych ilości pasz, a więc siana i słomy, jak również kukurydzy. Wzamian natomiast z Polski wywieziemy do Węgier pewne artykuły przemysłowe oraz drzewo.

Pszenica rumuńska przemielona w Polsce dla Danii. Młynarze polscy zakupili 300 tysięcy centnarów pszenicy w Rumunii i po przemieleniu w kraju wywiozą w formie mąki do Danii. W ten sposób młyny nasze zatrudnią robotników, a otręby zostaną w kraju na paszę dla bydła.

Wywóz gęsi. W ciągu listopada Niemcy masowo sprowadzają gęsi, jako przed okresem zapotrzebowania świątecznego tego artykułu. Na ogólny przywóz 1 mil. 100 tysięcy sztuk Polska ma dostarczyć 700 tysięcy gęsi.



Prenumeratorzy „Plonu“ otrzymują bezpłatnie kalendarz. Czytelnictwo na wsi jest bardzo słabo rozwinięte. To też każde wydawnictwo tanie, a przystępnie napisane, niosące oświatę zawodową pod strzechy wieśniacze powitać należy z uznaniem. Oprócz wielu pożytecznych pism wychodzi miesięcznik rolniczo-ogrodniczy „Plon“, wydawany przez Państwowe Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. W piśmie tym zamieszczane są wiadomości rolnicze napisane przez rolników uczonych i praktyków. Pismo „Plon“ otrzymuje się co miesiąc za opłatą 1 zł. rocznie. Każdy prenumerator otrzymuje oprócz 12 broszur, ładnie ilustrowany kalendarz ścienny, którego fotografia jest obok zamieszczona.

Wesoły kącik

PO ŚMIECHU PŁACZ.

— Czego ty płaczesz mały?
— Bo tata spadł z drabiny i potłukł nos.
— No to co? To głupstwo! Śmiej się z tego.
— Ja się już śmiałem. Dlatego teraz płaczę.

WSPOMNIENIA.

— Kiedy byłem młody, jak pan, to mi się zdarzyło przejść 20 kilometrów pieszo, aby porachować się z Konem.
— I co, wrócił pan piechotą?
— Nie... przywieźli mnie pogotowiem.



Tak wyglądały w Szanghaju przed zdobyciem go przez wojska japońskie ulice zastawione zasiekami z drutu kolczastego.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.